

JERZY OBARA (Wrocław)

## Socjolektalne słownictwo alumnów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu

Zróznicowane i rozproszone środowisko duchownych (świeckich i zakonnych) stanowi grupę inteligencji humanistycznej, której wśród wyodrębnionych przez siebie pięciu grup inteligencji polskiej J. Wiatr w ogóle nie uwzględnił<sup>1</sup>. Czy – podobnie jak inne wielkie grupy społeczne – również „aniołki” (‘osoby duchowne’: „We Wrocławiu na placu Katedralnym mieszkają same aniołki”) posługują się choćby w niektórych sytuacjach komunikacyjnych słownictwem socjolektalnym? Jak dotąd, na ten temat bardzo niewiele wiadomo. Bardziej lub mniej znane są raczej mające różną wartość stylistyczną określenia nadawane osobom duchownym – świeckim i zakonnym – przez przedstawicieli innych grup społecznych (por.: *batman*, *czarny kruk*, *klecha*, żart. *wiokary* ‘wikary’; żart. *jaskółka*, *pingwin* ‘siostra zakonna’ itp.) niż socjolektalne wyrazy utworzone i używane przez samych duchownych.

W kwestii socjolingwistycznego badania języka wielkich grup społecznych, m.in. robotników czy rzemieślników, A. Wilkoń twierdzi, iż tego rodzaju grupom wcale nie muszą odpowiadać określone odmiany językowe. Zwraca on uwagę na niewielką dla lingwistów przydatność (wartość) podziałów społecznych, jakimi zajmuje się socjologia: „do badań socjolektalnych pojęcia tak szerokie jak »warstwa« czy »klasa« wydają się mało przydatne”, dodając przy tym, iż „trudno byłoby mówić o języku robotniczym (jako całości) czy o języku rzemieślniczym”<sup>2</sup>. Duże grupy społeczne są, przede wszystkim, bardzo niejednorodne językowo, uzasadnione wydaje się więc badanie poszczególnych tworzących je podgrup, a więc społeczności mniejszych pod względem liczebnym i bardziej jednorodnych pod względem wykonywanego zawodu lub zajęcia: „Trzeba zajmować się mniejszymi grupami, konkretnymi zbiorowiskami społecznymi”<sup>3</sup>. Czy odnosi się to również do socjolektu osób duchownych<sup>4</sup>? Czy taki istnieje?

O możliwości tworzenia słownictwa socjolektalnego przesądza istnienie trwałych grup społecznych połączonych jakimś rodzajem więzi. Czy duchowni stanowią taką odrębną, trwałą grupę społeczną? Czy wytworzyli oni taki repertuar środków językowych w postaci różnego rodzaju neologizmów i neosemantyzmów, którymi się chętnie posługują zamiast ich oficjalnymi odpowiednikami? Jeśli tak, to jak często? Od czego to zależy?

<sup>1</sup> A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice 2000, s. 91.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 91.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 91. Szusność takich rozwiązań potwierdzają podjęte ostatnio badania socjolingwistyczne nad językiem takich skupisk robotniczych, jak włókniarze łódzcy, górnicy śląscy i zagłębiowscy, hutnicy itp.

<sup>4</sup> Mówiąc tu o socjolekcie, mamy na względzie nie jakiegokolwiek odrębne i typowe dla badanej grupy słownictwo, lecz charakterystyczne dla jej przedstawicieli i przez nich używane odrębne i zarazem nieoficjalne, a więc używane – jak można by powiedzieć – w drugim obiegu słownictwo profesjonalne i/lub ekspresywne.

Szukając odpowiedzi na te pytania, należy zacząć od przedstawienia stanowiska badaczy w tej sprawie. W literaturze naukowej poświęconej typologii socjolektów nic się o socjolektach duchownych nie mówi. S. Grabias<sup>5</sup> wspomina wprawdzie o tym, iż to właśnie bujne życie religijne przyczyniło się już w XVII wieku do powstania tajnego języka dziańdowskiego, wytworzonego przez wędrujące z odpustu na odpust i wykonujące pieśni kościelne i świeckie grupy żebracze, jednakże socjolekt ten niewiele ma wspólnego z religijnym kultem i mową Kościoła<sup>6</sup>.

W dotychczasowych propozycjach klasyfikacji odmian językowych eksponowano przede wszystkim te socjolekty, które były już badane (np. żołnierzy, marynarzy, przestępców, studentów, uczniów, sportowców, a nawet wędkarzy czy też harcerzy itp.), o innych tylko przygodnie wspomniano. Tak jest właśnie z socjolektem duchownych, ale też np. nauczycieli, pracowników naukowych, byłych pracowników państwowych gospodarstw rolnych, pracowników urzędów pocztowych, biur czy choćby .... grabarzy itp. Tego rodzaju środowisk jeszcze nie badano, jakby zakładając z góry, że grupy te do socjolektotwórczych nie należą. Duchowieństwa dotyczy to w sposób szczególny, nie ma ono bowiem ani możliwości (jest zbyt rozproszone), ani też jakiejś ściśle określonej motywacji do regularnego tworzenia ekspresywnie nacechowanych słów, które miałyby stanowić leksykalno-semantyczne dublety istniejących już od wieków i powszechnie używanych przez duchownych terminów, jak i innych wyrazów o treści religijnej. Co najmniej o dużej powściągliwości w ich tworzeniu przesądza charakterystyczna dla tego środowiska wyjątkowość sytuacji nieoficjalnych, ale przede wszystkim niewyobrażalność profanowania sfery *sacrum*, będąca następstwem wyznawanego przez duchowieństwo systemu wartości<sup>7</sup>. Owa powściągliwość w ich tworzeniu nie jest jednak równoznaczna z nietworzeniem ich w ogóle i ich nieużywaniem, zwłaszcza przez słuchaczy seminariów duchownych<sup>8</sup>. Pewną liczbę takich wyrazów dało się Wrocławiu (dalej MWSD). Przed ich zaprezentowaniem zwróćmy jeszcze jednak uwagę na pojawianie się w ostatnim czasie słów potocznych w różnego rodzaju wypowiedziach o charakterze religijnym. Potoczny, choć nie pojawiają się w nich zbyt często, stanowią jedną z charakterystycznych ich cech, przede wszystkim zaś wynik uzewnętrzniania emocji mówiących. Nie inaczej dzieje się też podczas wprowadzania do wypowiedzi wyrazów socjolektalnych, poręcznych w użyciu, krótkich, przejrzystych pod względem budowy, ekspresywnych, czasem dosadnych, trywialnych, dublujących zbyt długie, zawile i niejasne terminy, a czasem może nawet rażących osoby dobrze wychowane i językowych estetyków itp.

<sup>5</sup> S. Grabias, *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, w: *Encyklopedia kultury polskiej*, t. II, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 224.

<sup>7</sup> Cz. Bartnik, *Życie w słowie*, Warszawa 1983, s. 7-34.

<sup>8</sup> Słownictwu alumnów i używanym przez nich przezwiskom jest poświęcona niedawno powstała praca K. Długosza *O słownictwie nieoficjalnym i przezwiskach alumnów*, w: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. III, pod red. M. Białoskórskiej, Szczecin 1996. Autor oparł się głównie na materiale pochodzącym z Wyższego Seminarium Duchownego w Szczecinie, ale częściowo też z Kielc i Warszawy. W niniejszej pracy, poświęconej słownictwu alumnów wrocławskich, przezwiska zostały pominięte. Podobnie jednak jak w innych seminariach duchownych, tak i we wrocławskim takie przezwiska się tworzy, co poświadcza następujący cytat z pisma alumnów wrocławskich, „Vox Nostra” (szczegółowe dane o tym piśmie w przypisie 15.): „ksywa – Bycie ze sobą przez 24 h na dobę siłą rzeczy zmusza do dogłębnego wzajemnego poznania się. Jednym z efektów tej działalności poznawczej jest instytucja przezwisk i ksyw” (2/1998). Jako przykłady takich „powszechnie znanych, istniejących oficjalnie i zaaprobowanych nawet przez przełożonych ksyw” wymienia się następnie przezwiska takie, jak np. „Gustaw, Dusza, Tolek, Karol”.

Niewykluczone więc, iż to właśnie potoczny mógłby utorować drogę wyrazom socjolektalnym. W ostatnim czasie zwraca się uwagę jako na utrudniające przekaz treści religijnych wiernym „skostnienie języka religijnego” i na konieczność jego odnowy:

Mowa religii, w zależności od odbiorcy, sytuacji i tematu – zwłaszcza język potoczny (potoczny religijny w rozumieniu autora cytowanego fragmentu – przyp. J. O.) – oscyluje między hieratycznością i patosem, z jednej strony, a nadmierną kolokwialnością i potocznością – z drugiej<sup>9</sup>.

Pożądane byłoby jego uwspółcześnienie, ale nie poprzez „usunięcie z niego wszystkich wyrażań niepotocznych i wprowadzenie słów swobodnych, niemal żargonowych”, jak twierdzi G. Chrzanowski, komentując stanowisko I. Bajerowej w tej kwestii<sup>10</sup>, lecz poprzez sugerowane przez I. Bajerową wprowadzenie doń archaizmów jako środków budujących atmosferę napięcia emocjonalnego. Wprowadzanie owych „słów swobodnych, niemal żargonowych”, przed którymi się przestrzega, staje się jednak niekiedy faktem. Na „radosną twórczość” wikarych zwrócono uwagę już wiele lat temu. Zachęte do jej uprawiania stanowią – zdaniem T. Żychiewicza<sup>11</sup> – rubryka zatytułowana *Liturgia niedzieli* w piśmie „Msza Święta. Miesięcznik Biblijno-Liturgiczny”. Autor ten zauważa, iż są w tej rubryce nie tylko „Ściągi homiletyczne bardzo użyteczne dla przepracowanych proboszczów i wikarych”, ale też... „propozycje, jakby tu wyonaczyć ustalone formuły mszalne”<sup>12</sup>. Przytacza on nawet kilka przykładów takich „wyonaczeń”, przywołajmy więc choć dwa spośród nich, stanowiące swoiste majstersztyki wyeksponowanej w tytule artykułu „radosnej twórczości”:  
Przykład I: przekształcenie ustalonej formuły przed *Ojcze nasz*, a więc:

Wziewani zbawiennym nakazem i oświeceni pouczeniem Bożym, ośmielamy się mówić...

na brzmiącą następująco:

Panie, spraw, niech rakiety stają się bochnem chleba dla głodujących dzieci Twoich.

Przykład II: zmiana ustalonej formuły na Rozesłanie:

Idźcie, ofiara spełniona

na o wiele bardziej od niej ekspresywną:

Nie bój się mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu Waszemu dać Wam królestwo. Idźcie w pokój, co dało autorowi pochop do żartobliwego skwitowania tego faktu następującym stwierdzeniem:

Uszyma duszy słyszę już tego figlarza, który zapragnie z kolei zmienić to, co miesięcznik do stosowania podaje, i rzeknie np.: Trzódka moja bogobojna, bądź spokojna i idź już, pa, pa.

Za apogeum tego rodzaju „radosnej twórczości” uznaje jednak autor słowa jednego z księży wypowiedziane podczas święcenia koszyczków ze święconym w jednym z ko-

<sup>9</sup> G. Chrzanowski, *Kościelne gadanie (esej o potocznym języku religijnym)*, „Znak” 1995, nr 4. G. Chrzanowski pisze: „Przez potoczny język religijny będę tu rozumiał – nie pretendując do ścisłej definicji – język, który nie jest językiem traktatów teologicznych, ale codziennego – rzecz jasna także odświętnego – użytku w Kościele” (s. 86).

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 86. Por: I. Bajerowa, *Rola języka we współczesnym polskim życiu religijnym*, w: *O języku religijnym*, pod red. M. Karpluk, J. Sambor, Lublin 1988, s. 15.

<sup>11</sup> T. Żychiewicz, *Radosna twórczość*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 29.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

ściotów podkrakowskich: „Pobłogosław, Panie, te jaja i tę kielbasę, którą z takim trudem wystaliśmy w ogonkach przez Chrystusa Pana naszego. Amen”<sup>13</sup>.

Z powyższych uwag, jak też i przytoczonych tu przykładów „ubarwiania” ekspresywnymi potocznościami wypowiedzi duchownych wynika, iż od czasu do czasu miewamy do czynienia z przełamywaniem dotychczasowej surowej tradycji, nakazującej w niezmiennym od wieków postaci powtarzanie utartych formuł religijnych w czasie odprawiania mszy. Zdarza się też i wplatanie takich słów do wypowiedzi księży w czasie katechezy. Są to fakty, które dowodzą, że w ostatnich latach zaznacza się „silniejszeciążenie w kierunku bieguna »potoczności« niż dawniej”<sup>14</sup>. Niektóre próby tego typu mogą budzić niekiedy nawet niesmak, ale też i owo wtrącanie do wypowiedzi słów potocznych wcale nie musi przybierać form rażących, stanowiąc wówczas jakąś osobliwą cechę stylu osobniczego (idiolektu) danego kaznodziei (choćby słynnego, wielokrotnie wychwalanego przez J. Miodka księdza Orzechowskiego, nazywanego popularnie przez młodzież Orzechem) czy nawet samego Ojca Świętego, który w swym orędziu do Polaków wygłoszonym w dniu 31 maja 1981 nad kruchtą Prymasa Wyszyńskiego wielokrotnie użył „technicznego” słowa *zwornik* w niezwykłym dla niego znaczeniu:

Ksiądz Prymas stał się szczególnym *zwornikiem*. *Zwornik* jest tym, co tworzy sklepienie i odzwierciedla siłę fundamentu tego Kościoła, którym jest Jezus Chrystus [...]. Dzięki Maryi można najskuteczniej stawać się *zwornikiem* Kościoła [...]. Jest On *zwornikiem* Kościoła warszawskiego. I jest *zwornikiem* całego Kościoła w Polsce.

Wynika stąd, iż problem polega nie na samym używaniu (lub nieużywaniu) słów potocznych lub socjolektalnych, lecz na umiejętnym lub nieumiejętnym ich używaniu, kiedy np. dochodzi do zgrzytliwego zetknięcia się biblijnego patosu z codzienną potocznością, gdy z jednej strony mamy do czynienia z biblijnym sztafżem: (albowiem, królestwo niebieskie), a z drugiej z wprowadzanymi niekiedy, np. do katechezy, słowami potocznymi.

Kiedy mówi się o jakimś socjolekcie, ma się na myśli zwykle dość znaczną (jak liczną?) liczbę słów specjalistycznych (profesjonalizmy) lub stylistycznie nacechowanych, charakterystycznych wyłącznie dla danej grupy (żargonizmy lub slangizmy), którymi się członkowie tej grupy posługują we własnym gronie w sytuacjach nieoficjalnych, w celach nie tylko komunikacyjnych. Liczba takich ekspresywnych wyrazów i ich połączeń, stanowiących leksykalno-semantyczne dublety oficjalnych nazw, jest (bywa) w poszczególnych socjolektach różna i tym też, m. in., mogą się one od siebie różnić w sposób bardzo widoczny. W niektórych spośród nich, np. w socjolekcie przestępczym lub żołnierskim, jest ich wiele, w innych, np. w socjolekcie duchownych – o wiele mniej. Ułatwia to (w tym pierwszym wypadku) lub utrudnia (w drugim) przełączanie kodu, a więc swobodne przechodzenie od wypowiedziania się w języku ogólnym do wypowiadania się na ten sam temat, ale w inny sposób – poprzez używanie znacznej liczby słów socjolektalnych.

W socjolekcie duchownych można wskazać takie wyrazy, których – jak niektórzy spośród nich sami twierdzą – używali jeszcze w czasie swego pobytu w seminarium duchownym. Jeden z pytanych księży stwierdził, że będąc jeszcze klerykiem, stosował wraz z innymi własne nazwy na określanie rozlicznych dyżurów porządkowych, niemniej nie był sobie w stanie przypomnieć choćby jednej z nich – dla przykładu. Nie byli sobie w stanie

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> I. Bajerowa, *op. cit.*, s. 17-18.

przypomnieć takich nazw nawet księży neoprezbiterzy, nazywani niekiedy neonami (‘neoprezbiter, ksiądz po święceniach’). Nieuzyskanie satysfakcjonującej odpowiedzi na to pytanie nasunęło myśl o możliwości zarejestrowania takiego słownictwa właśnie wśród kleryków Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Pewną, choć niewielką liczbę tego rodzaju wyrazów udało się odnotować w wyniku bezpośrednich rozmów z alumnami (te przytacza się w cudzysłowie bez powoływania się na źródło), uzupełnionych lekturą kilku numerów ich pisma (dalej skrót VN; numery: 2/1998; 2/1999, 2/2002)<sup>15</sup>.

Mające socjolektalny charakter słownictwo wrocławskich kleryków nie przedstawia się imponująco. Nie jest to środowisko, które – z różnych względów – odczuwałoby potrzebę stworzenia coraz to nowych ekspresywizmów, zastępujących używane przez nich liczne fałszywe, w różny sposób zaadaptowane do polszczyzny terminy, utrwalone już w określonych znaczeniach wyrazy i ich połączenia. Przebywającym po ukończeniu studiów na powołaniówkę seminarium kandydatom na księży, oczekującym po ukończeniu studiów na powołaniówkę (‘wyjazd na parafię’) w zupełności wystarcza odwoływanie się – w celach komunikacyjnych – do znanej im, jak i przyswajanej wciąż leksyki religijnej, nie wykazują oni też zbytnej potrzeby uzupełniania jej „niereligijnymi” synonimicznymi dubletami. Myliłby się jednak ten, kto by sobie wyobrażał, że w zakresie posługiwania się przez nich na co dzień językiem nie da się dostrzec nic więcej poza wyłącznym używaniem utrwalonych od wieków wyrazów i zwrotów. Pod względem trybu życia i sposobu spędzania wolnego czasu klerycy stanowią niezwykle osobliwą grupę życia i sposobu spędzania wolnego czasu klerycy stanowią grupę – poza bardzo licznymi zajęciami, regularnym udziałem w mszach i modlitwach, wypełniają jeszcze resztę pozostającego im czasu nauką, pracą, pełnieniem różnorodnych dyżurów oraz rozrywką i sportem. Tego rodzaju organizacja życia przyczyniła się do tego, iż te właśnie czynności zostały w szczególny sposób uwydatnione i określone w ich języku. Tak więc szczególnego znaczenia nabrały w języku wrocławskich alumnów określenia odnoszące się do sposobu spędzania wolnego czasu: przechadzka *iron.*; ‘czas wolny alumnów przeznaczony na wyjścia w celach kulturalnych, rekreacyjnych itp.’; ‘krótki spacer półtoragodzinny w poniedziałki, piątki i soboty i dłuższy o godzinę we wtorki, czwartki i niedziele’<sup>16</sup>; „Mam dobry pomysł na dzisiejszą przechadzkę: w Rynku będzie występ Tea-

<sup>15</sup> Pismo to, redagowane w całości przez zespół alumnów przy pomocy księży opiekunów, wydawane jest (nie regularnie) od roku 1995 za zgodą Rektora tej uczelni. W jednym z okolicznościowych zeszytów tego pisma (2/1998) ukazał się *Krótki słownik terminów i pojęć seminaryjnych* z następującym dopiskiem jego autorów (słownik przygotowała wspólnota alumnów roku III): „Opracowaliśmy dla Was specjalny słownik, który może Wam pomóc w zorientowaniu się, o czym mówią klerycy między sobą, a także pozwoli Wam to na samodzielne zapoznanie się z obowiazkami wśród nas skrótami myślowymi”. Kolejna, w niewielkim tylko stopniu zmieniona i uzupełniona nielicznymi nowymi wyrazami edycja tego słowniczka ukazała się jeszcze rok później, znów w związku z mającymi się odbyć rekolekcjami (VN 2/1999), tym razem pod tytułem: *Seminarium na wesoło (Bardzo krótki słowniczek pojęć i terminów seminaryjnych, edycja II)*. W roku 2000 (VN 2/2000) ukazała się jeszcze trzecia, tym razem mocno już jednak okrojona w porównaniu z poprzednimi wersjami tego słowniczka zatytułowana *Skojarzenia typowo seminaryjne...? czyli seminarium na wesoło*, przygotowana przez dwu alumnów roku III (Marcina Sobilę i Norberta Lisika). Wyrazami socjolektalnymi w omawianym tu słowniczku są tylko niektóre spośród zamieszczonych w nim haseł i te właśnie przytoczone są (obok zastrzygniętych) wraz z fragmentami ich definicji w niniejszej pracy. Obecność tych wyrazów w słowniczku stanowi dowód na ich szerokie upowszechnienie w środowisku wrocławskich alumnów.

<sup>16</sup> W ostatniej edycji słowniczka (VN 2/2000) hasło to opatrzone zostało następującym komentarzem, stanowiącym rodzaj definicji utrzymanej w żartobliwej konwencji: „zabieg podtrzymujący żywotność alumna; swoisty rekwizyt”. To samo zapewne pełne troski o zdrowie alumna nastawienie autorów ostatniej wersji słowniczka spowodowało, że – mimo wyeliminowania z niego wielu haseł poprzednio odnotowanych – zamieścili w nim takie, najprawdopodobniej, że – mimo wyeliminowania z niego wielu haseł poprzednio odnotowanych – zamieścili w nim takie, najprawdopodob-

tru Ulicznego" (VN 2/1998) i *wyjście kulturalne* (nazywane też niekiedy krótko *wyjściówką*). Osobliwość tych dwu jednostek językowych wyraża się w ich lekko żartobliwym nacechowaniu. Organizowaniem takich wyjść zajmuje się specjalnie wyznaczony do pełnienia tej funkcji *kulturalny kleryk* 'osoba odpowiedzialna za organizowanie życia kulturalnego seminarium (wyjścia do kina, teatru)', sam zaś dzień, w którym nawet *przechadzka* nie jest możliwa, to *dzień pokuty* 'dzień bez wyjścia z seminarium połączony ze spowiedzią'. Rytm pracy i nauki wyznaczają w seminarium pewne cyklicznie powtarzające się wydarzenia, do których należą cotygodniowe spotkania słuchaczy wszystkich roczników z rektorem tej uczelni. Spotkania te określane są zwykle jako *rektorynka* 'sobotnie spotkanie z ks. Rektorem, podczas którego omawia się najważniejsze sprawy informacyjne, formacyjne bądź dyscyplinarne' (VN 2/1998) lub ⇒ *sobotynka* 'cotygodniowe, odbywające się w sobotę spotkanie kleryków z rektorem, w czasie którego omawiane są „najważniejsze sprawy dyscyplinarne i formacyjne” (VN 2/1998; 2/1999): „Sobotynka to u nas nie kończąca się opowieść” (VN 4/1998)<sup>17</sup>. Rzadziej używany jest wyraz *konsulka* 'spotkanie przełożonych z klerykami, na którym omawia się sprawy i wydarzenia przyszłego semestru', utworzony za pomocą formantu *-ka*, dodanego do uciętego rdzenia *konsul-* (por. *konsultować się z kimś, udzielać komuś konsultacji* itp.).

Wszystkie te spotkania odbywają się w MWSD we Wrocławiu, które w nieoficjalnej komunikacji określane jest w różny sposób. Socjolektalnych określeń doczekał się nie tylko sam gmach tego seminarium, ale nawet niektóre z jego pomieszczeń. Te, również nieliczne, metaforyczne, niekiedy nawet bardzo wyszukane nazwy stanowią wyłącznie wrocławską osobliwość tego słownictwa.

**Nazwy MWSD we Wrocławiu:** *Bertram* 'budynek, w którym mieści się czytelnia czasopism Biblioteki Fakultetu Teologicznego, mieszczącej się w budynku seminaryjnym' (od nazwiska arcybiskupa wrocławskiego kardynała Adolfa Bertrama, 1914–1945): „Do pracy w Bertramie zgłaszają się...” (VN 2/1998) ⇒ *Dom niewyblakłych cegieł*: „Śpiewajcie Alleluja radośniej, w Domu niewyblakłych cegieł nigdy nie było smutno” (VN 4/1998) ⇒ *Dom niewyblakłych* (tu: ponadczasowych, uniwersalnych) *wartości*: „To dlatego nasz Dom, Dom niewyblakłych wartości wciąż przyciąga ku sobie” (VN 4/1999) ⇒ *Dom Ziarna*: „Zawsze przyjmujemy chętnych we wrocławskim Domu Ziarna” – metafora, odwołanie się do biblijnego toposu ziarna, symbolizującego działalność ewangelizacyjną (VN 3/2000) ⇒ *Semen* (łac. *semen* 'ziarno'): „*Semen* – to najpiękniejsze słowo świata...” (VN 4/1999) ⇒ *Spichlerz* (forma rzadko używana): „Bywały dni, kiedy nasz Spichlerz wypełniony był po brzegi – zwłaszcza w czasie corocznego «Forum Młodych»” ⇒ *Samara*: „Popularne określenie Seminarium. Zapewne z uwagi na poziom wygod i poczucie komfortu, analogiczny do poziomu wygod i komfortu proponowanych przez producentów samochodu «Lada Samara»”;

podobnie upowszechnione dopiero w ostatnim czasie hasła nowe, jak: *infirmeria* 'izba chorych' (por. łac. *infirmans* lub *infirmus* 'chory, słaby'): „miejsce cudownych ozdowień” (VN 2/2000) czy *kropiółka* „automat coca-coli” (VN 2/2000), *zart*. 'automatyczny dystrybutor coca-coli umieszczony w budynku seminarium': „Tylko po dawce kropiółki mogę czuć do rana nad zgiebaniem filozofii Ojców Kościoła” (VN 3/2000). Wszelkich objaśnień wyrazów łacińskich dokonano na podstawie *Słownika łacińsko-polskiego* pod red. M. Plezi (t. I–V), Warszawa 1979.

<sup>17</sup> Do utworzenia obu tych wyrazów posłużył sufiks *-ynka*; por. inne formacje z tym formantem: *zegarynka*, *podgodynka*. Należałoby jeszcze nadmienić, iż w innych seminarium mogą być używane inne nazwy, tak jak np. *egzortia* (grec. *exhorta* 'napomnienie religijne') 'spotkanie z rektorem' w WSD w Gnieźnie (dalej WSD G) – informacja pochodzi od Rektora tego seminarium.

„Nie ma jak to nasza pocziwa Samara, trochę żal, że kiedyś będziemy tu tylko gośćmi” (VN 2/1998; 2/1999) – nazwy tej używają też alumni w innych seminarium (m.in. w WSD w Jeleniej Górze – dalej WSD JG): „Jutro musimy być o piątej w samarze”, Gnieźnie, odnotował ją też K. Długosz w cytowanej pracy, ma więc ona szerszy zasięg.

**Nazwy ważnych z jakichś względów części tego budynku, znajdujących się w nim pomieszczeń:**

- *budka zwierzeń* 'konfesjonał' ⇒ *pokój zwierzeń* – forma chronologicznie najnowsza, powstała pod wpływem popularnego programu telewizyjnego pt. *Big Brother* ⇒ *szafa*;
- *furtka* „wejście do seminarium (w rozumieniu laickim portiernia). Funkcję furtianów pełnią alumni roku III i IV. Drzwi na furtce wyposażone są w klamkę jedynie od strony wewnętrznej. Dlatego łatwo jest Nasz Dom opuścić, ale znacznie trudniej doń wrócić. Najczęściej stosowane zwroty: «Zostaw mi to na furtce...» i «Masz telefon na furtce...» etc. W czasie wykładów i przechadzek funkcję furtianów pełnią Bracia Serca Jezusowego z Puszczykowa”;
- *hades* „Strefa życia pod parterem, w której gospodyniami są Siostry Jadwizanki. Strefa ta obejmuje >kaplicę, >refektarz, >pralnię, magiel, piekarnię, kuchnię, chłodnię i magazyny”. „Praca w Hadesie to też szkoła życia duchowego, uczy bowiem pokory” (VN 2/1998); „mamy dyżur w hadesie”;
- *kominy* 'klatki schodowe położone w pobliżu miejsc przeznaczonych dla palaczy': „Otwórzcie okna, kominy trzeba znowu wywietrzyć”;
- *kopalnia wiedzy* 'biblioteka na trzecim piętrze': „Czuje, że w tym semestrze nie będziemy w kopalni wiedzy bezrobotni” (VN 2/2000);
- *refektarz* „Duchowne (tzn. seminaryjne lub klasztorne) rozumienie laickiej jadalni”;
- *refektorium* „Duchowne (tzn. seminaryjne lub klasztorne) rozumienie laickiej kawiarenki”;
- *telewizornia* „sala służąca do oglądania głównie «Wiadomości». Pozostałe pozycje programowe TV możliwe do oglądania tylko po pozytywnym zaopiniowaniu przez księży przełożonych”: „W telewizorni oglądamy głównie «Wiadomości»” (VN 2/1998);
- *umieralnia* 'pokój dla chorych kleryków’;
- *zerówka* 'stół, przy którym jedzą przełożeni’;
- *zakład* „W Naszym Domu istnieją także pomieszczenia związane bezpośrednio z formacją intelektualną. Są to tzw. «zakłady» liturgiczne, filozoficzny, biblijny i najbardziej znany: pedagogiczny. Najczęściej używane zwroty: «yyy proszę bardzo udać się do yyy zakładu w celu yyy zaspokojenia własnych potrzeb...» ⇒ *zakład dla umysłowych iron*. 'sale wykładowe, pomieszczenia związane bezpośrednio z nauką i formacją intelektualną': „O! Pobędziesz jeszcze braciszku w zakładzie dla umysłowych, jeszcze nic z tego nie pojąłeś” (VN 2/2000) – neologizm oparty na przewrotnej grze językowej, wyrażenie to jest ściągniętą formą pełnej nazwy *zakładu dla umysłowo chorych*, tu jednak dla osiągnięcia efektu dwuznaczności określenie *umysłowy* wprowadza inny zakres znaczeniowy, bowiem oznacza ono 'osobę wykonującą pracę umysłową’.

W wymienionych wyżej pomieszczeniach przebywają, poza alumnami, również ich zwierchnicy, zarazem wykładowcy, jak też inne osoby stanowiące personel pomocniczy. Stosunkowo największa liczba nazw socjolektalnych odnosi się do samych alumnów, którzy sami siebie określają mianem *socjusz* ('kolega kleryk zamieszkujący w tym samym pokoju': „Dobraliśmy się z moim *socjuszem*, nie ma co, on 'nocny Marek'; ja 'poranny ptak'” (VN 2/1998) lub ⇒ *współspacz* – „Mój współspacz jest z V roku, za dnia nie widuję go wcale”.

Przeważają jednak określenia alumnów ze względu na pełnione przez nich funkcje, przy czym niektóre spośród takich wyrazów stworzyły podstawę do urobienia od nich nazw pełnionych przez alumnów dyżurów. Do nielicznych formacji tego typu należą takie utworzone drogą derywacji mutacyjnej konstrukcje syntetyczne, jak *ceremoniarka* (nazwa utworzona od wyrazu *ceremoniarz* 'przygotowujący celebę – tj. przygotowujący kielichy i dbający o księgi i kierujący jej przebiegiem'), *nawikularka* (nazwa utworzona od słowa *nawikulariusz* 'niosący łódkę z kadzidłem'), *portatorka*, *turyferarka* i *sacelanka*. Wyrazy *portatorka* (por. łac. *portator* 'nosić, tragarz' – od łac. *portare* 'nosić'): „Tygodniowy dyżur polegający na donoszeniu pożywienia do stołów, przy których *siedzą* wygłodzeni alumni” (VN 2/1998; 2/1999), i *turyferarka* (por. łac. *turifer* I. 'produkujący kadzidło' i II. 'taki, który spala kadzidło na cześć bożków, pogański' – złożone z *tus* 'kadzidło' i *ferre* 'nieść, nosić', ale też np. 'ofiarowywać': „Dyżur związany z obsługą kadzidła. Popularne określenie zadymiacze”) to wyrazy, które oznaczają 'pełnienie określonego rodzaju służby (posługi religijnej)'. Za podstawy słowotwórcze obu tych derywatów należy uznać, również używane przez alumnów, wyrazy: *portator* 'ten, kto donosi pożywienie do stołu' i *turyferariusz*<sup>18</sup> 'obsługujący kadzidło' (a zatem: *portatorka* to 'czynność wykonywana przez portatora': „Wszystko jest dobre do czasu aż czegoś nie zabraknie. W takim przypadku alumni są zdolni zjeść nawet portatora” (VN 2/1998) i – analogicznie – *turyferarka* 'czynność wykonywana przez turyferariusza czyli zadymiacza'<sup>19</sup>). Do tej samej grupy nazw należy też wyraz *sacelanka*, utworzony od również mającego charakter socjolektalny słowa *sacelan* „osoba odpowiedzialna za przygotowanie kaplicy (paramenty, szaty, księgi, porządek etc.). Odpowiednik «kościelnego»” (VN 2/1998; 2/1999)<sup>20</sup>.

Obok wymienionych wcześniej – najczęściej obcych, ale zaadaptowanych już w polszczyźnie nazw wykonawców czynności (*furtianin*, *krycyferariusz*, *kulturalny kleryk*, *nawikulariusz*, *neon*, *portator*, *sacelan*, *turyferariusz*, *zadymiacz*) – do grupy tej można jeszcze dołączyć nazwy takie, jak:

– *asysta*<sup>21</sup> „Ekipa wyznaczana każdorazowo do obsługi oprawy liturgicznej w czasie rozmaitych świąt i uroczystości. Asysty zasadniczo dzielą się na sim-pleksowe i uroczyste” (VN 2/1998; 2/1999) – jest to nazwa zbiorowa, która w ostatniej edycji wspomnianego pisma

<sup>18</sup> Oba te łacińskie wyrazy wywodzą się od odpowiednich czasowników łacińskich: *portare* i *ferre*, a zostały w tym języku utworzone za pomocą formantów *-ator* (*portator*) i *-ariusz* (w spolonizowanej postaci *-ariusz* (*tur-i-fer-ariusz* → *tur-y-fer-ariusz*, por. też *turyferarz* 'przyrząd do okadzania'). Wymieniony w definicji z VN wyraz *zadymiacz* stanowi polski, nienawiązujący jednak do struktury obcego *turyferariusza* jego rodzimy odpowiednik semantyczny, używany także przez ministrantów i – jak się okazuje – również przez alumnów.

<sup>19</sup> Użyty do ich utworzenia sufix *-ka* tworzy m.in. odrzeczownikowe nazwy zawodów lub czynności nacechowane potocznością (np. *żołnierka*, *jubilierka* – por. S. Grabias, *op. cit.*, s. 120). Por. też inne, utworzone w podobny sposób wyrazy, należące do tej samej kategorii: *ceroferariusz* 'niosący pochodnię lub świecę, utworzone w podobny sposób wyrazy, należące do tej samej kategorii: *ceroferariusz* 'niosący pochodnię lub świecę, towarzyszący Najświętszemu Sakramentowi w czasie procesji lub przy ołtarzu, a także przy ambonce podczas czytania Ewangelii'; *krycyferariusz* 'niosący krzyż na czele procesji'; *nawikulariusz* 'niosący łódkę z kadzidłem'; do wyrazów utworzonych za pomocą innych przyrostków oznaczających funkcje pełnione przez alumnów należą też: *furtianin* 'pełniący dyżur przy furcie (tj. bramie)' oraz *ceremoniarz* 'przygotowujący celebę i kierujący jej przebiegiem; koordynujący różne posługi i dbający o przestrzeganie ceremoniału'.

<sup>20</sup> Por. łac. *sacellum* 'kapliczka, świątynka', *demin.* od *sacrum*. Zgodnie z uzyskaną informacją w środowisku alumnów, nie tylko wrocławskich (m.in. przez Braci Serca Jezusowego w Puszczkowie – nazywanych żartobliwie *pasikonikami* ze względu na zielony pas, którym się przepasują), używana jest też – stanowiąca polski odpowiednik *sacelana* – nazwa *kaplicznik*.

<sup>21</sup> W innym znaczeniu ('bezpośrednie podanie piłki do partnera, który celnie lokuje ją w koszu lub bramce') słowo to używane jest często w slangu sportowym w odniesieniu do gier zespołowych, np. „X zaliczył dziś dwie asysty” itp.

(VN 2/2000) opatrzona została humorystycznym określeniem pochodzenia wojskowego ⇒ *kompania reprezentacyjna*;

– *dziesiątnicy* iron. 'opiekunowie wywodzący się spośród starszych roczników alumnów, zajmujący się klerykami pierwszorocznymi': „No dziesiątnicy, spiszcie się dobrze, ci nowi wyglądają na przestraszonych. Zajmijcie się nimi troskliwie” (VN 2/1998);

– *koty* żart. 'alumni najmłodszy stażem, pierwszorocznicy': „Poszukującym i polującym na koty jest najczęściej Główny Porządkowy” (VN 2/2000) – jest to wyraz przejęty z socjolektu żołnierzy;

– *kurator* (łac. *curare* 'opiekować się') 'alumn z II roku, którego tygodniowy dyżur polega

na dzwonieniu na posiłki, modlitwę i inne obowiązkowe zajęcia': „W tym tygodniu kuratorem jest...” (VN 2/1998) ⇒ *kurator odwiedzin* 'osoba pełniąca dyżur polegający na informowaniu kleryków o niedzielnych odwiedzinach': „Ciszej, nie słyhać kogo woła kurator odwiedzin” (VN 2/1998).

Do nazw określających osoby duchowne (przełożonych) należą: *aligator* żart. 'animator': 'osoba inicjująca i prowadząca spotkania członków różnych ruchów katolickich (np. Odnowy w Duchu św.)': „duchacze z Maciejówki [jedno z Duszpasterstw Akademickich we Wrocławiu przyp. J. O.] jadą ze swoim aligatorem na rekolekcje w Tatry”; „Aligator winien posiadać odpowiednie kompetencje” – wyraz ten został utworzony w wyniku adideacji ⇒ *duchacz(e)* żart. 'członkowie ruchu katolickiego "Odnowa w Duchu św."' (jest to ruch przywiązujący szczególne znaczenie do kultu Ducha św. i jego Świętych Darów – *duchacz* 'ten, kto napełniony jest duchem (w domyśle – Duchem św.)': „Duchacze od Macieja (Duszpasterstwo Akademickie przy parafii św. Macieja) zapraszają na nocne czuwanie modlitewne” – wyraz ten został utworzony za pomocą formantu *-acz* w wyniku kontaminacji: *duchacz* (neologizm) ⇒ *uduchowiony* = *uduchaczowiony* ⇒ *duchowny ojciec* 'osoba duchowna odpowiedzialna za formację wewnętrzną, teologiczno-kapłańską; powiernik i spowiednik, duchowy doradca': „Tzw. «przełożony wewnętrzny», którego zadaniem jest ocena życia wewnętrznego alumna w aspekcie przygotowania do kapłaństwa (np. stwierdzenia, czy przypadkiem życie wewnętrzne dane go alumna nie ogranicza się jedynie do działalności enzymów trawiennych)”: „Ojciec duchowny czasem wątpię...” (VN 2/1998) ⇒ *wyrocznia* 'przełożony w seminarium' (WSD JG) ⇒ *zadymiacz* 'przełożony, który wpada do pokoju i robi porządek' (por. *turyferariusz*).

Nazw wykładowców jest mniej. Odnotowano tylko: *faryzeusze* i *uczeni w piśmie* 'żartobliwe określenie wykładowców' i ⇒ *zaklinacz węży* 'usypiający wykładowca';

Z kolei nazwy księży to: *batman* iron. 'osoba duchowna, ksiądz': „Trudno, musimy się przyzwyczaić, że dzieci na nasz widok nie będą wołać: «Niech będzie pochwalony...», lecz «Cześć Batman, się masz klechmen...»” (VN 1/1996) ⇒ *klechmen* ⇒ *purpurat* 'biskup'; *pecunia* żart. 'siostra zakonna pełniąca dyżur w seminaryjnej kasie' (łac. *pecunia* 'pieniądze, suma pieniężna'): „Nasza Pecunia zna się na żartach, np. na pytanie: co tak nieustannie liczy, odpowiada: «Liczę na Ciebie, Ojciec...»”

W grupie nazw osób spoza kręgu duchowieństwa znalazły się takie, jak: *inspektor światła* (nazwa ta potraktowana została przez autorów ostatniej wersji słowniczka jako hasło słownikowe, *de facto* jest utrzymanym w żartobliwie ironicznym tonie określeniem elektryka) i ⇒ *Mc Giver* (wym. *mak gajwer*), która stanowi w inny sposób utworzoną i opartą na odmiennych skojarzeniach wersję *inspektora światła*.

Szczególną rolę w życiu alumnów odgrywają kobiety: młode i atrakcyjne, które nie powinny stanowić dla nich nawet obiektów westchnień, nazywane są żartobliwie *Julia* – (WSD

JG) bądź też bardziej uszczypliwie, ironicznie, np. *zakrętka* 'dziewczyna, która ma zakręcone w głowie'. Z drugiej strony często żywicielkami kleryków – *karmicielkami ubogich* (żart. 'określenie osoby pici żeńskiej, która z dobrego serca wspiera zgłodniałych seminarzystów'), *karmicielkami zgłodniałych*, a zarazem *matkami powołań* (VN 1998) lub *matkami ubogich* (VN 2/2000) – są prawdziwe matki kleryków lub ich siostry, babcie lub inne znane im kobiety, o których alumni wyrażają się z pełnym uszanowaniem, a zarazem żartobliwie, w tonacji parodiującej styl litanii do Matki Boskiej: „O słodkie karmicielki i matki powołań przybywajcie – głód i zwątpienie się szerzy...”.

Zaledwie pojedyncze nazwy określają mieszkańców seminarium ze względu na noszony przez nich ubiór, czyli *duchowny strój* „otrzymywany 8 grudnia każdego roku, przez alum-nów roku III, strój duchowny dzieli się na długi (sutanna) i krótki (garnitur z koszulą z koloratką)”. Alumn, który takiego stroju jeszcze nie otrzymał, nazywany jest *portugalczykiem* 'alumn nie obłóczony, chodzący w portkach' (VN 2/1998; 2/1999): „No Portugalczyki to wasze ostatnie dni, sutanny dla Was gotowe, obłóczyny już blisko”. W związku z tą nazwą upowszechnił się też zwrot *być // chodź na krótko* 'chodź bez sutanny', zaś *chodź na długo* 'chodź w sutannie' – obie te formy odnotował również K. Długosz, są one przez alum-nów powszechnie używane). *Chodzi się na długo* dopiero po *obłóczynach* ('coroczna uroczystość w seminarium, polegająca na przyjęciu przez alum-nów III roku sutanny, jako zasadniczego obok *koloratki* elementu stroju duchownego')<sup>22</sup>. Stanowiąca charakterystyczny znak świadczący o przynależności do stanu duchownego *koloratka* ('część stroju duchownego, rodzaj białej, sztywnej wkładki dopinanej zarówno do sutanny, jak i codziennego ubrania męskiego') nazywana jest żartobliwie *celibatką*: „Ciebie to i bez celibatki rozpoznają, żeś duchowny” – wyraz ten powstał w wyniku kontaminacji: *celibat* (łac. *caelibatus* 'beźżeństwo') + *koloratka* (łac. *colorare* 'barwić'); synonimami tej nazwy są również neosemantyzy: *blacha* i *listek*, są to jednak wyrazy, których trafności uzus nie potwierdził, gdyż używane są tylko okazjonalnie. Innymi nielicznymi nazwami części ubioru o podobnym charakterze są jeszcze okazjonalnie używane: *skrzypce* 'przedsoborowy ornat' (wąski, bez rękawów, jak skrzypce) i *żona* 'sutanna'.

Dość osobliwe jest słownictwo związane ze studiowaniem, z nauką. Nie stanowi ono grupy leksemów, która wyróżniałaby się w jakiś szczególny sposób pod względem liczebnym<sup>23</sup>, ale – jak całe rozpatrywane tu socjolektalne słownictwo alum-nów – ukazuje ono różnorodny mechanizm jego tworzenia, w których wyniku powstają neologizmy, neosemantyzy, frazeologizmy i neofrazeologizmy, formy kontaminowane, uniwerbizowane, skrótowce i skrócenia wyrazów itp. W słownictwie tym dają się wydzielić następujące grupy tematyczne:

- studiowanie: *praca rokowa* 'praca wykonywana przez kleryków z jednego roku studiów': „W ramach pracy rokowej jeździmy do Domu Dziecka w Wierzbicach – z okazji Św. Mikołaja” (VN 2/1998) – frazeologizm ten celowo nawiązuje swym brzmieniem do znanego związku frazeologicznego *muzyka rockowa* ⇒ *kurs*; *studium* I 'obowiązkowy czas przeznaczony z założenia na studiowanie teologii': „Studium traktujcie z całą powagą, na egzaminie nic się nie da ukryć” (VN 2/1998); *studium* II 'czas po południu na naukę

<sup>22</sup> Zgodnie z informacją jednego z alum-nów, wcześniej, przed obłóczynami, odbywa się *obłócznienie* 'uroczyste założenie przez alum-ną tuniki (łac. *tunica* 'biała szata z lnu lub bawełny, często bogato zdobiona'), czyli *alby*, białej szaty noszonej przez duchownych'.

<sup>23</sup> Jak wiadomo, w slangu studenckim stosunkowo niewiele słów wiąże się bezpośrednio ze studiowaniem, pozostała część tego słownictwa dotyczy spraw niezwiązanych z nauką.

własną'; *stypa* 'stypendium'; nazwy przedmiotów: *cns* (kns) 'chrześcijańska (katolicka) nauka społeczna'; *dogmaty* 'teologia dogmatyczna' (WSD G); *funda* 'teologia fundamentalna' (fundamenty – WSD G); *kodeks* 'prawo kanoniczne': „idziemy na kodeks”; *lempologia* 'nazwa jednego z przedmiotów, utworzona od nazwiska wykładowcy'; *moralna* 'teologia moralna';

- uczenie się: *autobus* 'wspólne uczenie się przed sesją' ⇒ *duchowne czytanie* 'obowiązkowe codzienne zapoznanie się alum-nów z tekstami Pisma św. i wybitnymi dziełami klasyki ascetycznej'; *drukarnia* 'miejsce, gdzie się pisze ściagi';
- książki i inne pomoce naukowe: *bilety* 'ściagi' ⇒ *kwity*; *cegła* 'browiarz, liturgia godzin, oficjalna modlitwa kościoła' – książka w kształcie cegły ⇒ żart. *żona* (również 'sutanna'); *klasyka ascetyczna* ⇒ *pobożnościowa* 'lektura religijna' (WSD JG);
- sesja poprawkowa: *kampania wrześnieowa*; urlop dziekański: *ambasada* żart. 'roczna przerwa w studiowaniu spowodowana wysłaniem studenta-alum-na na „urlop”, żeby się zastanowił, czy na pewno chce on resztę życia poświęcić służbie Bogu' – wyraz ten odnotowany został dopiero w ostatniej edycji słowniczka, z następującym komentarzem: „dziekanek, wyrok w zawieszeniu” (VN 2/2000); „Wracaj do nas ino szybko z tej ambasady” (VN 2/2000);
- spotkanie absolwentów: *przeгляд gwarancyjny* 'zjazd neoprezbiterów, jednorocznych księży' ⇒ *zjazd rockowy* (sic!) 'spotkanie księży święconych w tym samym roku'.

W pracy tej dokonano analizy wybranych tylko leksemów z socjolektu wrocławskich alum-nów, daje to już jednak pewne wyobrażenie o sposobach ich tworzenia – ukazują to szczegółowe komentarze zamieszczone obok cytowanych haseł. Można by zaryzykować stwierdzenie, że ze względu na różnorodność wykorzystanych przez jego twórców sposobów tworzenia nowych ekspresywnych jednostek językowych socjolekt alum-nów wykazuje wiele wspólnego ze slangiem studenckim, który należy chyba do socjolektów w silnym stopniu zintelektualizowanych ze względu na obecność w nim wielu jednostek wyrazowych ukazujących kunszt językowy jego twórców (subtelne gry językowe, oryginalne asocjacje, co wyraża się zwłaszcza w takich jednostkach językowych, które powstają w wyniku kontaminacji, uniwerbizacji, abrewiacji i neosemantyzacji). Z drugiej strony socjolekt alum-nów, jednak jako stanowiący tylko pewną odmiankę slangu studenckiego, różni się od niego dość zasadniczo pod względem leksykalnym, co jest w pełni zrozumiałe, bowiem studentów i alum-nów jako studentów łączy jedynie studiowanie, uczenie się, różni zaś wszystko inne, z przedmiotem studiów i sposobem studiowania włącznie.

Zwraca uwagę w tym socjolekcie częste odwoływanie się do łaciny – używanie słów i zwrotów łacińskich (np. posługiwanie się dla żartu łacińskim przyimkiem *cum* 'z', z którym łączy się łacińskie lub polskie wyrazy: „Cum seminarium wyruszymy rano o świcie. Prowadź nas Św. Krzysztofie cum Christo” (VN 2/2000), niektórych wyrazów łacińskich w nadanym im nowym znaczeniu (por. hasło *pecunia*) czy też posługiwanie się niekiedy łacińskimi połączeniami wyrazowymi, takimi jak np. *silentium sacrum* w następującym znaczeniu 'obowiązkowa cisza o charakterze modlitewnym obowiązująca od godziny zakończenia modlitw wieczornych do zakończenia modlitw porannych dnia następnego'. O wiele częściej dochodzi jednak do polszczenia nazw łacińskich (*ceroferariusz*, *krucyferariusz*, *nawikulariusz*, *turyferariusz*, *nawikularka*, *portatorka*, *turyferarka* itp.), a niekiedy zastępowania ich polskimi mniej lub bardziej dokładnymi odpowiednikami semantycznymi (np. *zadymiacz*). Nie znaczy to jednak, że wyrażają się oni, nawet wtedy, gdy ich wypowiedzi są

bardziej nieoficjalne, wyłącznie z powagą i namaszczeniem. Słownictwo alumnów, nawet to socjolektalne, jest oczywiście pozbawione słów wulgarnych, jak i nacechowanych pejoratywnie, ale nie brak w nim pewnej liczby słów (subtelnie) ironicznych, a przede wszystkim żartobliwych. I nie tylko słów, ale i całych zachowań językowych, jak to, które (uwiecznione w piśmie alumnów) przytaczamy tu na zakończenie niniejszych rozważań: „Dzyń, dzyń, czegoooo? Coooo? Słuchawka woła wodza. „dzyń, dzyń, pip, pip, pip... słuuuucham?... Ju-raaa !!! czeguuu ? znajdź ... szibko Żółwia ... a gdzie łun jest?... taa chiiiiba w Africe ???” (VN 2/1998).

Jerzy Obara

### Sociolectal vocabulary of the alumni of the Metropolitan Seminar in Wrocław

#### Summary

The article reports the results of a lexical and semantic analysis as well as grammatical analysis of the special vocabulary coined and used by the alumni of the Metropolitan Higher Seminary in Wrocław. The author points at the attempts made by some representatives of the clergy to revitalize the „fossilized” language of religion, which is manifested by interspersing religious discourse with colloquial spoken language, or even slang words. The vocabulary under scrutiny, used by Wrocław clerics, is studied after being divided into thematic groups which include vocabulary depicting the very name of the seminary and its halls and rooms, the names of people in the Seminary (superiors and, at the same time, the lecturers, Wrocław clerics, supplementary staff); function names and duties carried out by the clerics; names of the parts of their clothing and, finally, names referring to the courses of study and learning.

DOROTA KOZARYN (Szczecin)

### Obraz czasu w *Rozmyślaniach dominikańskich*

„Czas i przestrzeń to podstawowe kategorie kontaktu człowieka z otaczającą go rzeczywistością. Każda z nich sama w sobie jest olbrzymim zagadnieniem”<sup>1</sup>, stąd częste podejmowanie tej tematyki przez teoretyków i historyków literatury oraz językoznawców, próbujących ustalić sposoby istnienia czasu i przestrzeni w tekście literackim czy języku w ogóle. Niniejszy artykuł dotyczy części tej dwuczłonowej całości, jego celem jest próba odtworzenia językowych sposobów prezentacji czasu w *Rozmyślaniach dominikańskich*, utworze pochodzącym wprawdzie z początku XVI wieku, lecz średniowiecznym z ducha, opisującym mękę i śmierć Jezusa w sposób skłaniający do współczucia (*compassio*) i naśladownictwa (*imitatio*)<sup>2</sup>. Na interpretację tego tekstu niewątpliwym wpływ będą więc wywierać jego podporządkowanie zasadom medytacyjnym oraz przynależność do stylu religijnego.

Pisząc o „konstrukcji czasu w dziele literackim warto przypomnieć, że wszyscy badacze wyróżniają w nim czas rzeczywistości przedstawionej (zdarzeń i procesów) i czas narracji”<sup>3</sup>, czyli czas opowiadania. W *Rozmyślaniach dominikańskich* przedstawione wydarzenia dzieją się w ciągu kilku kolejnych dni. Świadczą o tym leksykalne wykładniki – nazwy dni tygodnia: akcja rozpoczyna się w *kwietną niedzielę*, następnie wspomina się *poniedziałek i wtorek* (21/1<sup>4</sup>), opisując dalej dokładnie wydarzenia *środy, czwartku* (nazywanego trzykrotnie *wielkim* – 30/24; 38/2; 43/1), *piątek wielki* i wreszcie *noc z soboty na niedzielę* (236/32-33). Co ciekawe, tylko kilka razy nazwy te pojawiają się w wypowiedziach postaci (np. „kazałeś się w kwietną niedzielę chwalić za Syna Bożego” – 142/6-7; „O mojej miłej synu, żałosneż było moje rozłączenie z tobą <synem> we czwartek” – 222/7-9), pozostałe użycia pochodzą z partii odnarratorskich, podobnie jak i informacje dotyczące czasu rozpoczęcia akcji: „piątego dnia przed dniem świętem wielkanocnym, to jest w niedzielę kwietną” (9/8-9). Orientację czasową postaci wyznaczają słowa: *wczora* oraz *dziś*. Pierwsze z nich, użyte tylko raz, pozwala na stwierdzenie, że mowa o wydarzeniach z Wielkiego Czwartku dzięki wcześniejszej informacji o dniu, w którym odbyła się Ostatnia Wieczerza („Otom ja

<sup>1</sup> S. Skibiński, *Czas i przestrzeń w kulturze średniowiecza*, w: *Czas i przestrzeń w kulturze średniowiecza*, Poznań 1994, s. 7.

<sup>2</sup> O *Rozmyślaniach dominikańskich* por. T. Dobrzeński, *Rozmyślania dominikańskie. Próba charakterystyki*, „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 2, s. 319-339; K. Górski, *Uwagi o Rozmyślaniach dominikańskich na tle prądów religijnych XV i XVI wieku*, w: *Studia i materiały z dziejów duchowości*, Warszawa 1980, s. 152-170; *Znaczenie „Rozmyślań dominikańskich” dla kultury polskiej przełomu XV i XVI wieku*, w: *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*, pod red. T. Michałowskiej, Wrocław 1989, s. 203-207.

<sup>3</sup> T. Skubalanka, *Lingwistyczna kategoria czasu w narracji literackiej*, w: *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*, Lublin 2000, s. 82.

<sup>4</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z *Rozmyślań dominikańskich*, t. 1, wyd. i oprac. K. Górski i W. Kuraszkiewicz, oprac. ikonograficzne Z. Rozanow, wstęp komparatystyczny T. Dobrzeński, Wrocław 1965, Biblioteka Pisarzy Polskich, seria A, nr 3; transkrypcja W. Kuraszkiewicz. Przy lokalizacji pierwsza z liczb oznacza stronę, z której pochodzi cytat, druga natomiast – wers. W cytatach znakiem [ ] oznacza się pierwotną, usuniętą postać fonetyczną leksemu, [ ] – litery lub wyrazy zdaniem wydawcy tekstu zbędne, {} – litery lub wyrazy dopisane w rękopisie między rzędkami tekstu, <> – uzupełnienia miejsc uszkodzonych w tekście.